

## **Oświadczenie Prezesa Polskiego Kongresu Drogowego Zbigniewa Kotlarka w sprawie aktu oskarżenia dotyczącego jego udziału w rzekomej zмовie cenowej**

Jak wiadomo z medialnych doniesień, w grudniu 2012 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko jedenastu osobom: dziesięciu przedstawicielom największych firm budowlanych oraz byłemu dyrektorowi warszawskiego oddziału GDDKiA. Jestem jedną z tych jedenastu osób. Prokuratur oskarża mnie o to, iż „między sierpniem a wrześniem 2009 roku, działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami w celu osiągnięcia korzyści jako członek zarządu MSF Polska sp. z o.o. podjąłem kroki, których celem było ustalenie wysokości ofert składanych przez poszczególne podmioty w przetargu na budowę autostrady A4 na odcinku Radymno-Korczowa”. Tak to brzmi w języku prawniczym. W języku, którym posługują się żadne sensacje media, nazywa się to „ustawianiem przetargu” i „zмовą cenową”. W moim języku nazywa się to polowaniem na niewinnego człowieka z użyciem paragrafów.

Jaka jest prawda w tej sprawie? Przed przystąpieniem do przetargu na odcinek Radymno-Korczowa spotkaliśmy się w Łodzi z konsorcjantami i rozmawialiśmy o przygotowaniu oferty. Zadzwoił do mnie prezes firmy Strabag z propozycją „nawiązania współpracy”, która miała polegać na tym, żeby nie stawać na drodze jego firmie, która chciała w tym przetargu być pierwsza. Teraz wiem, że powinienem od razu odmówić, tym bardziej że nie miałem nigdy zamiaru iść na takie układy. Jednakże w kontaktach biznesowych rzadko kiedy od razu mówimy „nie”. Powiedziałem, że muszę skonsultować się z innymi uczestnikami konsorcjum, które rozważało wspólny udział w przetargu. Po kilku godzinach oddzwoniłem i odmówiłem tej „współpracy”. Obie rozmowy zostały nagrane przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i to wystarczyło prokuraturze, by zarzucić mi uczestnictwo w zмовie.

Dla oskarżycieli nie miał znaczenia fakt, że do zмовy nie doszło, głównie z powodu mojej odmowy. Nie tylko moi prawnicy, ale i inne osoby, które miały sposobność zapoznać się z aktem oskarżenia twierdzą więcej: akt oskarżenia jest sformułowany w tak kuriozalny sposób, że mógłby stanowić moją mowę obrończą, a nie oskarżycielską, bo w konkluzji pada tam stwierdzenie, że to przeze mnie nie doszło do tak zwanej zмовy. A jednak, wbrew logice i wymowie faktów, oskarża się mnie o przestępcze działanie.

„Nie jestem pierwszą ani zapewne, niestety, ostatnią osobą, która znalazła się w takiej sytuacji. Wspomnę jedną charakterystyczną sprawę. 22 lipca 2008 r. funkcjonariusze białostockiej delegatury CBA zatrzymali, w błysku fleszy i w obecności kamer,

kilku wysokich urzędników tamtejszej regionalnej dyrekcji lasów państwowych. Był to początek tzw. afery drzewnej. Wśród oskarżonych znalazł się także ówczesny Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Andrzej Matysiak, który usłyszał zarzut pomocnictwa i podżegania. Akt oskarżenia zarzucał im niezgodną z biurokratyczną procedurą sprzedaż drewna jednemu z przedsiębiorców, na czym skarb państwa miał stracić 5 milionów złotych.

Media ochoczo pisały o aferzystach, tym bardziej, że w sprawę usiłowano wplątać lokalnych polityków, m.in. byłego wicemarszałka Senatu oraz posła Prawa i Sprawiedliwości Krzysztofa Putrę. Zanim zginął w katastrofie smoleńskiej, przez prawie dwa lata jego nazwisko było szargane sugestiami o związku z aferą. Po czterech latach śledztwa i procesu, w maju 2012 roku, Sąd Rejonowy w Białymstoku uniewinnił wszystkich oskarżonych. W dodatku, według powołanych biegłych, na kwestionowanych transakcjach Lasy Państwowe nie tylko nie straciły, ale nawet mogły zyskać. Pomimo to prokuratura złożyła apelację. 4 marca br. w Sądzie Okręgowym w Białymstoku zapadł prawomocny wyrok uniewinniający. Ale on przeszedł już praktycznie bez echa.

Dlaczego o tym wspominam? Kiedyś, zapewne za kilka lat, zapadnie ostateczny wyrok w sprawie, w której zostałem oskarżony. Kto wtedy będzie pamiętał, o co chodziło? Kogo będzie interesować to, że skazano na cywilną śmierć ludzi, odarto z godności publikując jakieś robione ukradkiem zdjęcia ich prywatnych domów z brudnymi sugestiami, że zostały wybudowane za pieniądze sprzeniewierzone w aferach?

Jest jeszcze coś, co łączy te sprawy. To chęć znalezienia winnego wśród wysoko postawionych urzędników kojarzonych z poprzednią ekipą rządową. W medialnych przekazach skwapliwie eksponowano informację, że zatrzymany, a potem oskarżony, został były Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, choć oskarżenia nie mają nic wspólnego z moją pracą na tym stanowisku. W mojej ocenie te działania są sterowane przez tych, którym zależy na odwróceniu uwagi od zasadniczych problemów, związanych z niepowodzeniami w realizacji programu budowy dróg. Stara jak świat zasada mówi, że najlepiej niepowodzenia zrzucić na poprzedników. Prawda jest zaś taka, że niekompetencja, arogancja, brak właściwego przygotowania inwestycji i niewłaściwe zarządzanie nimi oraz przeniesienie wszelkich ryzyk na wykonawców doprowadziły do sytuacji, w której budowy są dramatycznie opóźnione, a większość kontraktów kończy się wielkimi stratami dla wykonawców. Nie ukrywałem nigdy swojego krytycznego stosunku do takich działań w obszarze drogownictwa i teraz niezaskuszenie ponoszę tego konsekwencje.

O tym, że oskarżenia są sterowane, może świadczyć dziwna zbieżność w czasie ujawnienia przejściowego wstrzymania refundacji środków unijnych na projekty GDDKiA i „wycieku” do niektórych mediów stenogramów podsłuchów i innych materiałów ze śledztwa w sprawie rzekomej zмовы cenowej. Tu nie ma mowy o żadnych przypadkach. Jeżeli w mediach piszą, że „udało im się dotrzeć” do ekskluzywnych materiałów ze śledztwa, to oznacza, że otrzymały je od tych, którym zależy na ich upublicznieniu i od tych, którzy mogą to zrobić. Władza zawsze miała możliwość sterowania informacją. W tym wypadku komuś bardzo zależało, żeby opinii publicznej podrzucić proste wytłumaczenie, napiętnować winnych i jeszcze zagrać na najniższych instynktach przez pokazanie drogowców jako złodziei, aferzystów i łapówkarzy. Wszystko to lepsze od przyznania, że to nie rzekoma zмова wykonawców jest najistotniejszym problemem, ale skargi do Komisji Europejskiej na polski rząd w związku z łamaniem zasad wspólnego rynku, zarówno przy prowadzeniu procedur przetargowych, jak i praktyki realizacji inwestycji drogowych.

Pomimo przekonania o własnej niewinności i absurdalności sytuacji, w której się znalazłem, która do złudzenia kojarzy się z bohaterem „Procesu” Franza Kafki, a także świadomości, że są to działania sterowane z zewnątrz, odczuwam duży dyskomfort. Nie chciałem nigdy, żeby moja osobista sytuacja i akt oskarżenia stały się problemem dla Polskiego Kongresu Drogowego. Zwróciłem się o radę do członków Zarządu, rozmawiałem także z prawnikami. Ich zdaniem, nie ma powodu bym wycofywał się z działalności publicznej, w oczekiwaniu na wyrok, co do którego nie mam wątpliwości.

Niedawno widziałem głośny polski film „Układ zamknięty”. Trzeba się znaleźć w mojej sytuacji, żeby w pełni zrozumieć jak często życie pisze najlepsze scenariusze. A także, żeby zdać sobie sprawę, jak wielkim obciążeniem psychicznym jest stanąć do nierównej walki z machiną aparatu państwowego i zostać wydanym na żer medialnej nagonki.

Stwierdzam stanowczo, że oskarżenia wobec mnie oparte są na nieprawdziwych ocenach. Nie mam zamiaru się poddać w obronie swojego dobrego imienia, na które rzetelnie zapracowałem podczas całego zawodowego życia. Oskarżenia nie spowodują też, że przestanę publicznie się wypowiadać w najlepiej pojętym interesie naszego środowiska, choć pewno są tacy, którym zależy na tym, żeby zamknąć mi usta.

Od kolegów z Zarządu, a także od innych przedstawicieli naszego środowiska otrzymałem jednoznaczne wsparcie, słowa otuchy i zachęty do wytrwałości. Bardzo za to wam, przyjaciele i koledzy, dziękuję. I to Wam obiecuję.